Nro 1.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 2. Stycznia 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Według zwyczaju w dzień roku nowego
Zbliża się „*Zwiastun*“ do progu Waszego,
Jak wasz przyjaciel z serca uprzejmości,
Życząc Wam szczęścia, zdrowia, pomyślności.

Boże! któryś nos aż dotąd zachował
Roku zeszłego pokoju darował
Zażegnaj chmury wojną nam grożące
Ocal twe dziatki w skrusze się korzące.

Racz błogosławić, role i zagrody
Od gradu szkody zachowaj urody
Udziel nam chleba tyle co potrzeba,
O najłaskawszy! użycz nam to z nieba.

Tyś naszym Ojcem, my Twoje dziateczki
Kiedy lilie i polne kwiateczki
Ty przyodziewasz i żywisz ptaszęta,
Niech Twoja dobroć i o nas pamięta.

Lecz przedewszystkiem niech roku nowego
Nikt nie popełni uczynku grzesznego
Niech w pobożności, w cnocie porastamy
Tobie się coraz bardziéj podobamy. Amen.

Na rocznicę naszego Zwiastuna. *(Nadesłano).*

Otóż już roczek jak nasz „*Zwiastun*“ żyje!
Jak wiadomości różne nam zwiastuje....
Jak napomina ciągle do dobrego,
A ostrzega nas od wszelkiego złego.

Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu,
Że błogosławił pisemku naszemu,
O! błogosław mu i w tem roku Panie!
Niech nam ta gwiazdka świecić nie ustanie!

Cześć, honor także najświętszéj Panience!
Że nam powiła Jezusa w stajence,
Że słudze swemu z obrazu cudnego, —
Pierwszą myśl dała do „*Zwiastuna*“ tego.

O! ta Piekarska najświętsza Marya!
Ileż swéj łaski już tu wyświadczyła,
A to nietylko nam Górno-Szlązakom,
Ale i dalszym miłym nam Rodakom.

Oto gdy w Pradze powietrze morowe,
Ludek tam kładło na łoże grobowe,
Leopold Cesarz szle prośbę do Szlązka,
By ratowała Marya Piekarska.

Skoro do Pragi obraz przyniesiono,
I w processyi sławnéj go noszono,
Ustała plaga, zaś obraz w Piekary,
Był odesłany z wspaniałymi dary.

Tu téż w Piekarach Jan Sobieski trzeci,
Jadąc pod Wiedeń ratować od śmierci
Niemców, którą im Turcy zwiastowali,
Gdy z trzech set armat Wiedeń szturmowali.

Tu się polecał najświętszéj Panience,
Ten to Monarcha żeby w swéj opiece,
Mieć go raczyła by on od Turczynów,
Mógł uratować Niemców Chrześcianów.

W Jéj więc opiece ten bohater dzielny,
Zadał tam Turkom wielki cios śmiertelny,
Gdyż dwadzieścia pięć tysięcy ich legło,
Ostatek z strachem od Wiednia odbiegło.

A ileż Szlązko Jéj łaski doznało?
W tem tu „*Zwiastunie*“ miejscaby nie stało,
Ktoby więc pragnął téj łaski wyrazu?
Niech historyą czyta Jéj obrazu. *)

Chwała w Piekarskim obrazie cudownem,
Matce najświętszéj z Dzieciątkiem nadobnem,
W Jéj to opiece „*Zwiastun*“ się ten zrodził,
Co w nasze chatki cały rok przychodził.

Stokrotne dzięki zaś Komisarzowi!
Przewielebnemu księdzu Purkopowi,
Koło „*Zwiastuna*“ za podjęcie trudu,
Dla wszego dobra nas polskiego ludu.

Dzięki Szanownym Panom piśmiennikom!
„*Zwiastuna*“ tego szczerym pracownikom,

*) Historya cudownego obrazu N. Maryi Panny Piekarskiéj przez ks. Józefa Cytronowskiego wikarego w Opolu.

Dzięki nakładcy oraz drukarzowi!
Co wspólnie działa na dobro ludowi.

Dzięki niech będą wszystkim Czytelnikom!
Braciom Polakom wiernym Katolikom,
Dzięki tém z bliska i téż tém w oddali,
Co w zeszłém roku *„Zwiastuna“* wspierali.

O! niechże każdy i w tém roku nowem,
Tylko co dobre, czynić jest gotowym,
Tego ze serca każdemu winszuje,
Ten co Was wszystkich jak Braci miłuje.

J. Ligoń.

Na nowy rok mamy wielką radość, donosząc Wam własnoręczny list, który nasz Najukochańszy Ojciec Pius IX. z Rzymu do naszego Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa i także do nas napisał, dziękując za ofiary Świętopietrza. Brzmi następująco:

Pius P. P. IX.

Przewielebny bracie, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo nasze. Największą w wprawdzie pociechę sprawiło Nam Twoje kochane pismo z dnia 4. b. m., bo nam na nowo dowodzi, Przewielebny bracie, z jak wielką gorliwością Ty, Twoje duchowieństwo i Twój wierny lud bez ustanku błagacie Boga najmiłosierniejszego, żeby kościołowi św. zwycięztwa upragnionego użyczyć i Naszą słabość wzmacniać i pocieszyć raczył. I także dowiedzieliśmy się powtórnie, jak ciężko Ty i Twoi wierni ubolewacie nad Naszym i Stolicy Apostolskiéj uciskiem. Bo oprócz innych ofiar, posłałeś nam znowu summę 100,000 franków, które Twoje wierne owieczki a osobliwie członkowie „bractwa św. Michała Archanioła“ dla ulżenia Naszego i św. Stolicy ubostwa ofiarowali.

Zaprawdę, tak liczne i osobliwe dowody Twojego i Twych wiernych owieczek przywiązania do Nas i Stolicy Apostolskiéj rozczuliły rzewnie nasze serce. Więc posełamy Tobie powtórnie Nasze najserdeczniejsze dzięki i życzymy, Przewielebny bracie, żebyś także wynurzył Naszą wdzięczność przynależącym sposobem Twoim wiernym owieczkom a osobliwie członkom mianowanego bractwa. Tymczasem nie przestawamy pokornie błagać Pana Boga, który wszystkie dobre uczynki nagradza, ażeby On najobfitszemi darami Swéj świętéj łaski nagrodził Tobie, Twym dyecezyanom i członkom bractwa św. Michała Archanioła. Pocieszamy się przytém słodką nadzieją, że najdobrotliwszy Ojciec miłosierdzia łaskawie wysłucha Nasze prośby i modły Twoje, także prośby wszystkich Przewielebnych braci biskupow Jego św. kościoła i Swą wszechmocną ręką sprawi, aby w teraźniejszych dla kościoła i państw tak przykrych czasach dla sprawy katolickiéj i dla całego społeczeństwa ludzkiego wyszły błogie owoce z powszechnego soboru, który się ma odbywać w Naszém czcigodném mieście 8. Grudnia 1869 roku w święto niepokalanego Poczęcia najśw. Panny.

Nareszcie chętnie korzystamy z téj sposobności, aby Ci oświadczyć i Cię zapewnić o Naszéj najosobliwszéj łasce. A za pewną rękojmę téjże z głębi serca udzielamy Tobie, Przewielebny bracie i wszystkim owieczkom, Tobie powierzonym Nasze Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra 16. Listopada 1868 w roku naszego Pontyfikatu 23.

Pius P. P. IX.

Cóż Wam milszego możemy podać na Dzieciątko, jak własnoręczny list naszego najdroższego Ojca św. który tak życzliwie i łaskawie odzywa się do Naszego Arcypastérza i do nas niegodnych dziatek swoich. Boże daj, abyśmy jego błogosławieństwa godnymi byli, nieustawając w nabożnych modłach i szczodrych ofiarach dla stroskanego Ojca naszego w Rzymie.

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

Pielgrzymka Piusa IX. do Loretto roku 1857.

Już od pierwszych lat młodości swojéj aż dotąd jest Pius IX. gorliwym czcicielem najświętszéj Panny Maryi, pokładając w jéj pomocy najwierniejsze zaufanie. Opowiadał Wam *„Zwiastun“* o ciężkiéj chorobie, którą Pan Bóg nawiedził Piusa IX., gdy jeszcze był młodzieńcem. Dowiedzieliście się, że gdy lekarze zwątpili o uleczeniu jego, chorujący młodzieniaszek pielgrzymował do Loretto i tam za przyczyną Boga-Rodzicy otrzymał swoje pierwotne zdrowie.

Gdy go grono kardynałów obrało za widzialną głowę kościoła, Namiestnik Jezusa Chrystusa ucierpiał też same prześladowaia, jak Zbawiciel świata. Tak jak Panu Jezusowi za niezliczone dobrodziejstwa odpłacili Żydzi zniewagą, prześladowaniem a nakoniec ukrzyżowaniem, podobnież zapomnieli Rzymianie dobrodziejstwa i miłości Piusa IX., podnieśli rokosz przeciw niemu i przymusili do ucieczki z dziedzictwa Piotra św. Doczytaliście się o tém w dawniejszych numerach *„Zwiastuna.“*

W każdéj doli uciekał się Pius IX. do opieki Boga-Rodzicy a tak też w największym niebezpieczeństwie, gdy 24. Listopada 1848 roku uciekając stał przed zamkniętemi drzwiami tajnemi pałacu swego, czekając aż klucz znajdą słudzy jego, i słysząc przeraźliwy wrzask buntowników: „na krzyż z papieżem!“ — wtedy Ojciec św. upadłszy na kolana swoje, ślubował w duchu pielgrzymkę do Loretto, jeżeli go najświętsza Panna wybawi z rąk wściekłych nieprzyjaciół.

Po szczęśliwym powrocie z Gaety do Rzymu chciał bez odwłoki swój ślub wypełnić, lecz różne przeszkody nie dozwoliły prędzéj aż dopiero w roku 1857.

Podróż Ojca św. do Loretto była na dzień 4. Maja ułożona. Kilka dni przed tém przychodziły liczne deputacye z zachodniéj części państwa kościelnego, prosząc Ojca św., aby podczas podróży do Loretto raczył uszczęśliwić obecnością swoją miasta i wioski. Wielu z nich odebrało pomyślną odpowiedź i z radością spieszyli do domu, aby się przygotować na uroczyste przyjęcie gościa tak zacnego.

Z Rzymu i bliższych miast deputacye pożegnalne z życzeniami pomyślnéj podróży i szczęśliwego powrotu przybywały tak liczne, że Ojciec św. nietylko we dnie, ale i w nocy udzielał audyencye (posłuchania). W ostatnich 4 dniach przed Wielkanocą prosiło o audyencyą osób 12,000 i wszyscy byli przyjęci.

Nadszedł dawno oczekiwany dzień pielgrzymki (4. Maja 1857 roku.) O godzinie siódméj rano udał się Ojciec św. do kościoła św. Piotra i odprawił mszą św. Po drugiéj mszy św., którą odprawił najstarszy kardynał upadło duchowieństwo i wszystek lud na kolana i głośno odmówili modlitwy o szczęśliwą podróż Ojca św. Po

skromném śniadaniu w zakrystyi, odprawił Papież z kardynałami, prałatami i dworzanami uroczystą processyę po gankach kościoła i modlił się długo na grobie św. Piotra przed przenajświętszym Sakramentem a potém opuścił kościół błogosławiąc liczne tłumy ludu, które na pożegnanie się zgromadziły. Francuzkie i rzymskie wojsko otworzyło szpalery (szeregi) aż do bramy miejskiéj. Przy odgłosie wszystkich dzwonów opuścił Ojciec św. miasto, odprowadzony przez francuzkiego jenerała Goyon aż za granicę miasta Rzymu. Nie mogę wam opisać całéj podróży do Loretto dla szczupłego zakresu „*Zwiastuna.*“ Cała podróż była pochodem tryumfalnem, bo wszystkie miasta i wioski na wyścigi starały się o jak najwspanialsze przyjęcie swego Króla i Namiestnika Jezusa Chrystusa. Każdodziennie odprawiał najświętszą ofiarę, sam kommunikował pokutujących i najłagodniéj przyjmował wszystkich do niego się zbliżających.

W Ternie chciała młodzież konie wyprząd a własnoręcznie powóz Ojca św. daléj ciągnąć, na co jednak Pius zezwolić niechciał. Miasto Spoletto, gdzie Pius IX. dawniéj był arcybiskupem, nie posiadało się z radości, całą drogę wysłało kobiercami, kwiatami i wieńcami, a przed katedralnym kościołem wystawiło na wysokiem słupie figurę najświętszéj Panny. Gdy z kościoła powracał, odprowadziło go 1000 pochodni do pałacu arcybiskupiego.

Do Assisi przybył Papież 7. Maja i zaraz udał się do kościoła, w którym ciało świętéj Klary odpoczywa, aby otrzymać błogosławieństwo, przenajświętszym Sakramentem udzielone. Potem przyjął zakonników św. Franciszka, który z Assisi pochodził i udzielił audyencyą Benedyktynom, Kapucynom i różnym zakonom, między którymi byli synowie Francyi, Belgii, Anglii, Niemiec, Polski, Hiszpanii i Ameryki — zgoła zastępcy wszystkich narodów. —

Dnia następującego odwiedził kościół katedralny, który składa się właściwie z trzech kościołów, jeden nad drugim w trzech piętrach położonych. W średniéj świątyni celebrował mszą św. nad grobem św. Franciszka z Assisi a po skończeniu doniosłym głosem gorącą modlitwę do tegoż świętego Patrona odprawił. Prosił ze łzami, aby za przykładem i przyczyną św. Franciszka, gardziliśmy dobrami światowemi i tak rzewliwie wołał do najświętszéj Panny, że nikt bez łóz nie odszedł z kościoła. —

W Prugii czekał na Ojca św. arcyksiąże Ferdynand, aby w imieniu cesarza i całéj Austryi oddał hołd przynależący Namiestnikowi Jezusa Chrystusa.

Wszędzie rozdawał Ojciec św. wielkie ofiary dla kościołów, ubostwa i pobożnych zakładów i pokazał swoją ojcowską szczodrobliwość.

Dnia dziesiątego swéj podróży przybył Ojciec św. do Loretto; wjazd jego był rozczulający. Oprócz licznie zgromadzonych biskupów, oczekiwał go tu brat rodzony, hr. Mastaj z synem swoim, kilku jenerałów austryackich i neapolitańskich, także wszyscy posłowie zagraniczni. Któż opisze uczucie i wdzięczność Ojca św., gdy tu odprawiał Wniebowstąpienie Pańskie i Panu Bogu dziękował, że mu pozwolił wywiązać się z ślubu, który w najprzykrzejszym położeniu ślubował.

W Ankonie oczekiwało Ojca św. wojsko austryackie i razem z poddanemi państwa papiezkiego otrzymało błogosławieństwo św. Ztąd udał się Pius IX. do Sinigaglii, swego miasta rodzinnego, gdzie go witali dwaj bracia, Gabryel i Józef i jego własna siostra zakonnica. Co za radość dla całéj rodziny, pokrewnych i znajomych, widzieć w swém gronie najdostojniejszego, który piastuje godność największą na świecie. Na najżyczliwsze powitania odpowiadał Pius IX. cichemi łzami, nie mogąc wewnętrzne utaić wzruszenie swoje. Tu na wieczną pamiątkę założył pobożny zakład, na który ofiarował 22000 tal. Ten bogaty zakład oddał zakonnicom Sióstr miłosierdzia i przeznaczył:

1. Dla *ubogich,* którzy cierpią na choroby nieuleczone.
2. Dla *ubogich sierót,* lub dla takich dziatek, o które się rodzice dla ubostwa lub dla niedbałości nie starają.
3. Dla *ubogich niewiast,* które przyzwoitego zarobku nie mają.

Odwiedził Ojciec św. także Bolonię największe po Rzymie miasto państwa papiezkiego, gdzie na przygotowanie kardynał-biskup kazał odprawiać missyę, przy któréj 27 missyonarzy w 9 kościołach kazania i nauki trzymali. Między różnemi uroczystościami koronował Ojciec św. cudowny obraz najświętszéj Panny Maryi kosztowną koroną i odprawiał święto Bożego ciała w towarzystwie 3 kardynałów, 28 arcybiskupów i różnych książąt, którzy do Bolonii przyjechali byli.

Ojciec św. darował na odbudowanie kościoła św. Piotra w Bolonii więcéj jak 100,000 talarów, wdzięczne zaś miasto ofiarowało Jego Świętobliwości piękny pałac w którym mieszkał podczas swego pobytu w Bolonii i także kosztowny powóz, który coś około 33,000 talarów kosztował. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pieski — Niepieski.

Mając godzin wolnych parę,
Chcąc zagaić chytrą baśnię,
Którą sklecił mędrzec stary,
Chcąc ukarać przez nią właśnie,
Lekkowiernych nierozumy,
I przemądrych płonną dumę.

Meksykańskie wolne stany,
Teraz nawet i Hiszpany,
Trzęsą światem na wyścigi
Przez powitania i intrygi,
Jakże milczeć Ci więc mają,
Co z natury wnet szczekają?

Psy się zeszły do narady,
Mając chrapkę na swe Pany,
I wszczęły one straszną zwadę;
Kto był więcéj wyszczekany,
Mówił więcéj o wolności,
I swych Panów niewdzięczności,

„Jest to słuszna że my psiaki,
Strzeżąc pańskich dworów wiernie
Kości żremy, jak łajdaki?
Że nas krzywdzą, że mizernie
Musim sypiać wedle płota,
Gdy dokucza duszy słota?

„Ale szpice te próżniaki,
Jedzą, piją, śpią na łonie
Swojéj Pani — noszą fraki;
My zaś musim, jako konie,
Nad wsze siły i w niesławie,
Węgle wozić przez Wrocławie?

„Ej! toć hańba, krzywda, trwoga!
Da Bóg zmianę jak najprędzéj,
Boć to nie jest wola Boga,
By psy żyły w takiéj nędzy,
Koty mają swe swobody,
Tylko psiarnia bez wygody.

„Wszakże Jowisz nam przychylny,
Szlijmy posła do Jowisza,
Być to musi krzykacz silny,
Lub wam lubo, posłać lisa?

Nie! lud woła — psy niech idą!
Bo psy wiedzą, co jest biedą.“

Cała gmina chwali rady,
Więc za posłów psów wybrano,
Jednak nie bez ciężkiéj zwady,
Bo z natury psom jest dano,
Że nie życzą od zazdrości
Jedni drugim suchéj kości.

Posłom także nakazują,
Wziąść z sobą kije, baty,
Którymi to psów biczują
Pany, te ogromne katy,
Aby Jowisz na swe oczy,
Widząc nędzę, dał pomocy.

Bóg najwyższy u Poganów,
Najchytrzejszy zwierz,
Posłowie się pożegnali,
Bo im pośpiech nakazano,
Jednak dużo klęsk doznali,
Bo im w sakwę mało dano, —
Trochę kości! a do nieba,
Wązką drogą wchodzić trzeba.

Przyszli do niebieskiéj sali,
Pół nieżywi, lecz wczas rano,
Gdy bogowie jeszcze spali,
A skoro ich meldowano,
Jowisz budzi wszystkich bogów,
By przywitać boso-nogów.

„Witam państwo z uprzejmością,
Krzyknął Jowisz przełaskawy,
Czemże służyć zacnym gościom,
Proszę usiąść tam na ławy,
Skoro słudzy ci przybędą,
Wnet śniadaniem służyć będą.

„Boć to prawie coś dziwnego,
Aby przyszedł pies do nieba,
Owszem w księgi państwa mego,
To zdarzenie spisać trzeba,
Proszę mówić, jak się macie?
Lub czy jakich łask żądacie?

„Między wszemi stworzeniami,
Które z łaski mojéj żyją,
Mam uciechę nade psami,
Bo mnie najmniéj fatygują,
Patrzą służby, powołania
Bez wszelkiego narzekania

„Ale ludzie mię zrażają,
Swoją wieczną wojną, zwadą,
Sami siebie pożerają,
A swą winę na mnie kładą;
Gdyby patrzał każdy swego,
Nie byłożby w świecie — złego.“

W tem wsze bogi i boginie,
Wstawszy z łóżek purpurowych,
Otoczyli w pół godzinie
Tron Jowisza w szatach sporych,
Bo gdy Jowisz czołem skinie,
Wszystko żyje, albo zginie.

Która jasność i wspaniołość
W tych niebianów cnéj postaci,
Cóż tu ludzka doskonałość?
Słońce, księżyc blask swój traci!
Kto ich widzi czołem bije,
Nie wie, jeśli dycha, żyje.

Jowisz skończył do psów mowę,
Wzywa bogów do siedzenia,
I dźwignąwszy w górę głowę,
Rzekł do posłów zgromadzenia:
„Który z was przy dobrém słowie,
Niech interes wasz opowie!“

Pieski widząc blask korony,
Jak przemówić? tu nie wiedzą,
Czują, że im drżą ogony,
Jak na rożnie w kurczach siedzą,
A gdy przez gwałt mówić chciały,
Spodnie im się rozerwały.

Jowisz, Bogi nosem kręcą,
W sali hałas, krzyk, gonitwa
Psy pod batem sługow jęczą,
Straszny popłoch, smród i bitwa,
Oh! by radę ćma złych wzięła,
Co im baty wziąść zleciła!

Jakto zdradno jest z Bogami,
Jeść za stołem wespół trześnie;
Lepiéj żywić się kościami,
I przyciągnąć pasa wcześnie,
Bo kto kontent z losu swego,
Nie popełnia nic płochego.

Ale słysząc tę nowinę,
Psy się ciężko zasmuciły,
Zamiast płakać swojéj winy,
Nowy sobór zagaiły,
Myśląc daléj że niebawem,
Prawo musi zostać prawem.

Nuż jako w garnku wrzało,
Namiętności się wściekały,
Pomsty straszne rady mało,
Psy się nawet za łby rwały,
Wcześnie bowiem rozburzenia,
Nie ma ładu, ni sumienia.

Szpic przemówił: O! Panowie!
Wiem że na mnie chrapkę macie,
Lecz zostaję przy mém słowie,
Że na próżno wy szczekacie,
Uczcie posłów wprzód maniery;
Lub przywiążcie im zaściery.

„Jest to biada z nami psami,
Odparł stopa męztwo nasze,
Pod słabemi jest znakami, —
Więc na dobro radzę wasze,
Wysłać w niebo adwokata,
Lisa, lwa lub wilka brata.

„Cóż po naszém czczém szczekaniu?
Do téj sprawy trzeba głowy,
Trzeba przy wymiarkowaniu, —
I odwagi i wymowy

Wam, że przez moje rady,
Padną wasze głupie zwady.“

Szarek głosi inne zdanie,
Radzi kupić wonnéj maści,
I namazać, mości Panie,
Tyły posłom z pełnéj garści,
By w przypadku przyszłym czasie,
Nie śmierdziało w niebie zasie.

Wonnéj maści! wonnéj maści,
Krzykli wszyscy. Dobre zdanie!
Cisną kartki więc do garści,
Prosząc o swe wyobranie,
I ślubują za wybory,
Braci swojéj złote góry.

Zdrajce w myśli swéj nie mają
Dobra rzeczy pospolitéj,
Już zagarnąć tu szukają,
Grosz do mieszka złoty, lity,
Acz prostota, gminna cała,
Na te sztuki nie zważała.

Jak po maśle szło wybranie,
Ledwie trwało pół godziny
Potém na swe pożegnanie,
Posły dały cną gościnę,
Tu się mile uściskano,
I do nieba odesłano.

Jednak Stopa dobrze wróżył,
Bo posłowie w niega progu,
Nieco strażnik je otworzył,
To z przestrachu to z nałogu,
Beczkę smrodu narobili,
I wszech bogów oburzyli.

Jowisz pełen uniesienia,
Na powtórny niewstyd taki,
Kazał wsadzić do więzienia,
Te, jak mówił, czcze łajdaki,
Tu czekają zgonu życia,
Bez nadziei wydobycia.

Psy nie wiedzą razu tego,
Jednak zwyczaj taki mają,
Że gdy spotka ten owego,
Pod ogony się wąhają,
Śledząc, czy jest z karawany,
Kiedyś w niebo odesłanéj?

Psy podobnie dużo marzą,
Pewnie o swym zbawicielu,
Lecz już buntów nie kojarzą,
Bo mi rzekło z nich nie wielu:
„Pies przy dobréj swéj pamiąci
Boga drażnić nie ma chęci.“

Ha! to rozum z pełnéj głowy,
Rozum nad Salamonowy,
Taki rozum chwalić trzeba,
Bez rozumu nie ma chleba,
Ani sławy, ani nieba!

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.